

**Zrobieni w dżucze. Recenzja książki "North Korea's juche myth" B.R. Myersa**

Nowa książka B.R. Myersa reklamowana była pochlebną recenzją Christophera Hitchensa. Podobnie, jak słynny neoateista Myers znany jest ze swojego ostrego języka, stanowczych i kontrowersyjnych tez, błyskotliwych spostrzeżeń oraz świetnego pióra. Wszystko to w najlepszej odsłonie ukazuje najnowsza książka badacza Korei Północnej: *North Korea's juche myth*.

Myers rozpoczyna swoją pracę, od krytyki innych ekspertów tematu. Zarzuca im niezrozumienie ideologii Korei Północnej, dogmatyczność oraz braki językowe. Dla Myersa najlepszym przykładem nieporozumienia w zachodnim dyskursie jest dżucze. Co więcej, mieszkający w Busan profesor uważa, że większość badaczy KRLD wpadło w sidła zastawione przez samych północnokoreańskich propagandystów.

Twierdzeniem wyjściowym książki jest fakt, że dżucze od początku było ideologią na eksport i nigdy nie miało żadnego znaczenia dla wewnętrznej polityki kraju.

Fasadowość idei dżucze nie będzie zaskoczeniem dla znawców twórczości Waldemara Działa. Jednak Myers jest znacznie radykalniejszy w swoich tezach. Twierdzeniem wyjściowym książki jest fakt, że dżucze od początku było ideologią na eksport i nigdy nie miało żadnego znaczenia dla wewnętrznej polityki kraju. Myers wymienia dwie główne przyczyny takiego stanu rzeczy.

Po pierwsze, brak znajomości języka i historycznych uwarunkowań sprawił, że zewnętrzni badacze uznali dżucze za osobną doktrynę polityczną – i zrobili to nawet zanim do takiego wniosku doszedł rząd KRLD. Myers uważa, że nie było żadnego powodu by nie przetłumaczyć słowa dżucze czy idei dżucze (주체 사상) z koreańskiego na angielski.

Gdyby eksperci od Korei Północnej od początku posługiwali się tłumaczeniem mowa by była o „podmiocie” – w polskiej książce *Najczystsza Rasa...* przetłumaczono ten termin jako „przedmiot”, ale biorąc pod uwagę filozoficzne konotacje lepszy faktycznie byłoby „podmiot”. Myers zresztą konsekwentnie w całej swojej książce pisze właśnie o myśli

podmiotu. Nieporozumienie w miało zaskoczyć samych Koreańczyków, którzy jednak wykorzystali je do swoich celów. Na zasadzie: „wierzą w dżucze? To dajmy im dżucze”.

Badacz przekonująco wskazuje też, że z powodu językowego nieporozumienia Koreańczycy do dziś nie do końca wiedzą jak odpowiedzieć na pytania pokroju: „czym jest podmiot?”. Swoją drogą nic dziwnego, że w dokumencie *Propaganda games* (2015, reż. Álvaro Longoria) północnokoreański oficjel na przytoczone pytanie, po chwili zadumy (na filozoficzne pytania nie odpowiada się od razu) mówi prosto: „rozejrzycie się dookoła”.

Drugą wskazaną przyczyną nieporozumień jest według Myers brak rozróżnienia stopni propagandy. To, co pisze i publikuje się na stronie internetowej KCNA w wersji angielskiej niekoniecznie ma pokrycie z tym, co reżim mówi swoim obywatelom. Myers dobitnie obnaża marzycielstwo lewicowych historyków i wnioski badaczy analizujących truistyczne i bełkotliwe prace Kim Ir Sena. Według profesora mówienie o uniwersalności i humanitarności w ideologii KRLD nie ma kompletnie sensu. To pułapka zastawiona na obcokrajowców pod łatką „dżucze”, mająca na celu uzyskanie przychylniej opinii dla reżimu na świecie. W wewnętrznej propagandzie te idee nie mają żadnego znaczenia. Dla Myersa mity dot. KRLD do tej pory zebrały kosztowne żniwo – m.in. wspierały naiwną, pełną złudzeń politykę wobec tego kraju. Odrzucenie błędnych wyobrażeń o ideologii Korei Północnej jest dla badacza kluczowe.

Dżucze było powszechnie używanym pojęciem przez koreańskich nacjonalistów na początku XX wieku. Zaś w latach 60. częściej terminem tym posługiwał się lider Korei Południowej, Park Chung-hee.

Fascynująca w książce jest historia etymologii terminu „dżucze” i zapewne niewiele osób zdaje sobie sprawę, że wywodzi się ona z filozofii kantowskiej. Ponadto zaskoczeniem dla niektórych może być fakt, że dżucze było powszechnie używanym pojęciem przez koreańskich nacjonalistów na początku XX wieku. Zaś w latach 60. częściej terminem tym posługiwał się lider Korei Południowej, Park Chung-hee. Pasjonujące są fragmenty o światowym ruchu idei dżucze, popularności idei w Afryce i Ameryce Południowej.

Praca Myersa nie tylko jest odkrywczą, ale i świetnie napisana. Tezy, które początkowo mogą wydawać się zaskakujące są na kartach książki bardzo klarownie wyprowadzane i przekonujące. Pochodzący z RPA badacz nie stracił ostrego języka (choć to nic w porównaniu

z jego felietonami), ale na szczęście książka zachowuje naukowy charakter. Ilość przypisów do źródeł koreańskich i biegłość Myersa w meandrach polityki północnokoreańskiej jest godna podziwu. Zaskakuje jedynie kilkukrotny brak spojrzenia na sprawę KRLD w szerszej perspektywie geopolitycznej – Myers dziwi się np. żonglerce w rozmowach Korei z Chinami i ZSRR zupełnie nie wspominając o polityce Chruszczowa. Innym razem jest niezwykle spostrzegawczy – zwłaszcza opisując kontakty koreańsko-japońskie. Niektórych może też razić bezkompromisowość w formowaniu opinii. Myers nie dopuszcza opinii krytycznych, co do swoich prac, atakując nawet [minimalnie polemizujących z nim recenzentów](#). A w debatach, podobnie jak Christophera Hitchens, jest bezlitosny.

Ta pasjonująca i prowokująca do dyskusji książka powinna znaleźć się nie tylko na półce każdego badacza KRLD, ale również każdego zainteresowanego świeżym spojrzeniem lub przedefiniowaniem swojego poglądu na Koreę Północną.